Chipiriri 18.XI . 2011

Drogi O. Melchiorze i Przyjaciele misji!

Przepraszam za tak długi czas milczenia. Planuję napisać coś więcej. Kiedy chcę za dużo, praca, zajęcia i kolejny dzień minął jak szalony . Od miesiąca jesteśmy sami tylko z O. Grzegorzem.

O. Krzysztof wrócił po 56 latach do Włoch . Nas ubyło, ale nie zajęć , ani terenu do obsługi z naszej Misji . Mieszkam w departamencie (województwie) Cochabamba w regionie, który nazywa się Chapare. Tutaj w Chipiriri jest nasze centrum, z którego odwiedzamy wspólnoty. W części, gdzie znajduje się Park Narodowy Isiboro Secure bardzo trudno mówić o granicy naszej parafii . Park ma powierzchnie 12.362,96 km², Praktycznie nie istnieją w nim drogi, a jedyny sposób transportu to rzeka.

Jak juz kiedyś pisałem ludzie żyją tutaj w małych osadach po 200 najwyżej 300 osób. Jeśli ktoś chce się dowiedzieć coś więcej o parku narodowym odsyłam do (Territorio Indígena y Parque Nacional Isiboro-Secure - Wikipedia, la ...).

Na terenie parku znajduje sie szkoła rolnicza z internatem przygotowująca młodych z okolicznych wiosek. Wielu z nich przypływa tam z daleka, ze wspólnot, które odwiedzamy w ciągu roku. Technikum rolnicze znajduje sie w Kateri http://pl.wikipedia.org/wiki/Kateri_Tekakwitha, tak nazywa się miejscowość- w połowie drogi rzeka między nami (Chipiriri) a Trinidad . Od nas jest 215 km płynąc rzeką i z Trynidad jest podobna odległość. Jeszcze dwa lata temu zanim kupiłem ślizgacz, płynęliśmy tam 3 dni. Teraz połowę tego czasu potrzebujemy aby tam dotrzeć . Jeśli chodzi o organizacje kościoła przynależy to do Wikariatu Apostolskiego w Trinidad.

W Kateri uczy sie 120 osób. W tym roku byłem tam juz 4 razy głównie aby spowiadać i odprawiać Msze św. Internatem i szkołą opiekują się dwie siostry Boliwijki ze Zgromadzenia Wincentego a Paulo . Bardzo lubię tam płynąć mimo że jest daleko. Największa radość to ci młodzi ludzie, którzy chcą się wyspowiadać i uczestniczyć we Mszy św. Dla nich nie ma problemu czekać do 12 w nocy w kolejce do spowiedzi, albo jak ostatnio wstać o 5^{30} rano. To jest jakby podwójny rezerwat z jednej strony ci młodzi ludzie jeszcze wiele razy nie skażeni wygodnictwem, obojętnością , brakiem zasad, tumiwisilizmem . Z drugiej strony przyroda , wiele ptaków, ryb, a także kajmany i lagarty żyjące w swoim naturalnym świecie. Jednych i drugich łączy fakt, że ci młodzi będą musieli spotkać się ze światem z zewnątrz i wielu ludźmi, dla których najważniejszy jest sukces nawet po przysłowiowych trupach.

A przyroda. Na przyrodę też czyhają. Chcą pobudować drogę, z którą jeszcze bardziej niż dotąd wejdzie uprawa koki i produkcja narkotyków.

Ostatnia wyprawę poprzedziło wiele trudności. Chciałem płynąc 4 tygodnie temu, ale po przepłynięciu 40 km popsuła się pompa wodna od silnika i odległość którą pokonałem płynąc w dwie godziny. Powrót do domu pod prąd rzeki kosztował mnie sześć i pół godziny smażenia na ślizgaczu . Możliwe że

sam Pan Bóg nie chciał, żebym płynął. Miałem przepływać przez miejscowość obok której policja po akcji odkryła wielką fabrykę Kokainy. Były strzały i trupy. Tydzień temu próbowałem znowu z Ks. Wojtkiem Blaszczykiem bardzo fajnym kapłanem z Diecezji Łódzkiej, który jest proboszczem w Cochabambie.

Rozpoczęło się znowu z przygodami. Naprawiony silnik okazał się nie do końca sprawny. Wypłynęliśmy 10 km i znowu powrót. Tym razem poszła uszczelka pod głowicą (niestety nie mamy za dobrego silnika) . Po naprawie następnego dnia na nowo wyjazd. Tym razem się udało, choć trzeba było zatrzymać się na dłużej, bo konar drzewa ukryty w wodzie spowodował ścięcie nitów i woda zaczęła dostawać się do środka. Dobrze, że mieliśmy śrubki którymi zatkaliśmy dziury. Dopłynęliśmy już o zmroku. Odprawiliśmy Mszę i następnego dnia od 5^{30} spowiedź, a później powrót. W drodze powrotnej Msza i chrzty dzieci w jednej ze wspólnot Nueva Vida (Nowe Zycie). Zatrzymaliśmy się jeszcze na chwilę w czterech wioskach i zmrok zastał nas 80 km od domu. Trzeba było jak zwykle szukać plaży do spania. Następnego dnia o 5 pobudka i jeszcze 4 godziny płynięcia, aby dotrzeć do portu św. Franciszka, gdzie zostawiliśmy samochód i dalej 20 km do Chipiriri. Może dzisiaj na tyle

Pozdrawiam Ojca i wszystkich i przepraszam że dopiero teraz piszę . Jeśli Pan Bóg pozwoli, spotkamy sie w styczniu w Polsce. Będę miał mam nadzieję wtedy więcej czasu, aby opowiedzieć coś więcej o tej części świata, gdzie mieszkam i skąd wszystkich bardzo , bardzo proszę o modlitwę .

Jeśli nie dam rady napisać to już teraz Wszystkim życzę, aby Jezus który narodził sie w Betlejem, dał nam siłę wiary, nadziei i miłości, abyśmy dla Niego żyli i cieszyli się każdym darowanym dniem i tą radością obdarowywali innych .

Z Bogiem . O. Eryk